

Tekst polecony przez Redakcję.

Data edycji: 1.06.2012 - Elwira

Schodzili z gór. Znosili w dół zapach mgły, powoli układającej się na nizinnych łąkach. Mokre i parujące koszule przylepiły się do gorących ciał i krępowały im ruchy. Yo bez żadnego obciążenia - swój bagaż wsadziła do plecaka Ala - przeskakiwała zwinnie przez kamienie i przeszkody na leśnej drodze. Al, pochylony do przodu dla podtrzymania równowagi, starał się iść jej śladem, ale zwinność Yo nie wytyczała wygodnej trasy.

- Nie możesz trochę wolniej? - zagadnął, posapując zza jej pleców. - Za chwilę tu padnę.

- Mogę, ale nie muszę.

Przystanęła i odwróciła się w jego stronę. Zachodzące słońce głąskało jej policzki i różowiło wymykające się z nogawek szortów okrągłe kolana

- Widzę, że kiepsko u ciebie z kondycją.

- Przecież staram się jak mogę - spojrzał błagalnie na Yo. - Znowu mnie dręczysz, a od siedzenia w pracowni kondycji mi nie przybywa.

Zmrużyła gniewnie swoje jasne, ładne oczy.

- Wymiękasz? - podparła się pod boki, małymi jak dzikie jabłuszka piąstkami. - Nie wyglądasz na słabeusza.

- Wymiękam.

- Widać, że mamusia nie zabierała cię w góry. Taki chłopczyk jesteś - zaśmiała się ironicznie. - Wrócisz do domu, to ci posmaruję stopki.

Al nerwowo zaczął oklepywać kieszenie w poszukiwaniu telefonu. Szukał coraz szybciej i bardziej niecierpliwie. Gdy już odnalazł mały aparat, spojrzał na podświetlony ekran i jeszcze bardziej pochylił się do przodu, smętnie kładąc wzrok na drodze, pod nogami.

- A co ty tak - zaatakowała. - Co chwilę gapisz się w telefon. Czekasz na coś? Mam wrażenie, że mnie bagatelizujesz - zaczerwieniła się ze złości.

- Czekam na ważną wiadomość, bez znaczenia dla ciebie. Czasami ktoś do mnie dzwoni.

- No proszę! Piesek się stawia! - pokiwała z dezaprobatą wskazującym palcem. - Nie zapominaj, że ja tutaj jestem przewodnikiem - dodała ostrzegawczym tonem.

Nie odpowiedział na zaczepkę. Po dwunastokilometrowym marszu nie miał ochoty na kłótnię, zwłaszcza, gdy takie rozmowy były na porządku dziennym. Pracowali razem od kilku lat. Yo była jego szefową i taki układ tworzył dziwną zależność, nie do pokonania.

- Już blisko - Al zmienił szybko temat. - Tam za drzewami jest sklep i zimne piwo, a nieco dalej zamek.

- Tak! Wstąpimy na piwo, a potem do zamku. Głodna jestem i spocona.

Zamieszkali w starym pałacyku, przerobionym na gotycki zamek, gdzie w kamiennej wieży mieściła się przytulna kawiarnia., a pokoje gościnne miały owalny kształt. Wszystko w zamku było w stylu odpowiednio dopasowanym do architektury budynku. Mosiężne apliki na ścianach i krwistoczerwone zasłony komponowały się z kamiennymi kominkami i aranżowały w posępną całość. Na gołych, wykładanych kanciastymi kamieniami ścianach wisały skóry zwierząt.

- Ale psiarnia - powiedziała Yo, gdy już zasiedli za drewnianym i grubym blatem stołu. - Prawie wilki. Obwieszają ściany padliną, aż się boję - dodała tonem nie znoszącym sprzeciwu. - Boję się i myślę, że kiedyś też tak zawiśniemy.

- Myślisz? - zapytał - Wilki często podchodzą w te okolice. Te skóry na pewno są wilcze, a jeżeli mamy zawisnąć na ścianie, to najbardziej tego chcą wilki.

Zamówili krwistą wątrobę z cebulą i herbatę. Jedli bez pośpiechu. Yo z wystudiowaną gracją podnosiła do ust widelec, trzymając łokcie dociśnięte do ciała. Al jadł pochylony nad talerzem, nie przejmując się jej zimnym spojrzeniem i wszelkimi konwenansami.

- Jest wiosna - przerwała jedzenie Yo. - Pewnie mają teraz gody.

- Mają gody - przytaknął - Nazywają to rują. Łączą się w pary i robią dzieci.

- Musi to być ciekawe widowisko, takie spółkowanie - spojrzała na wiszącą skórę. - Chciałabym to zobaczyć. To jak miłość.

- Nic romantycznego - odparł nie przerywając jedzenia. - Basior łapie waderę zębami za kark i zmusza do uległości. Widziałem na filmie.

Yo zamyśliła się wpatrzona w wilcze zwłoki na ścianie. Policzki nabiegły jej różową krwią, a oddech stał się głęboki i szybki.

Do ostatniej chwili Al wahał się z wyjazdem w góry. Tworzyli od kilku miesięcy ten śmieszny związek, a jednak nigdy nie byli tak blisko i razem. Konsumowanie ich znajomości ograniczało się do lekkich i krótkich pocałunków, bez czulego obejmowania. Czasami ocierali się o siebie, niby przypadkowo, ale zawsze z jej inicjatywy. Jako konserwator dzieł sztuki pielęgnował w sobie drobiazgowość, a jednak obecność Yo wytrącała z równowagi jego spokój i opanowanie. Jej kobiecość, a zwłaszcza wielkie, wyeksponowane dekoltem piersi, którymi niby przypadkowo ocierała się o niego sprawiały, że wpadał w panikę i uciekał.

- Jaki mamy plan? - zapytała. - Jest dopiero siódma.

- Sam nie wiem - spojrzał na ekran telefonu.

- Mamusia nie mówiła synusiowi, że kobiety zabiera się na spacer? - wytarła usta serwetką. - Przed snem - dodała z naciskiem, a po chwili jej zalotny uśmiech powędrował w stronę Ala.

- Odpierdol się od mamusi - szybko zripostował.

Nigdy nie używał ordynarnych słów. Chciał natychmiast przeprosić, ale Yo odsunęła od siebie naczynia i pochylona nad stołem, przez chwilę wpatrywała się zdumiona w Ala.

- Basior! - syknęła. - Gryziesz, wilczku!

- Przepraszam...przepraszam.

- Pójdziemy troszkę przez wieś - powiedziała już łagodnie. - Może spotkamy coś ciekawego.

- Pójdziemy - potwierdził. - Przez wieś.

Yo po ordynarnym ataku Ala patrzyła na niego inaczej. Już bez chłodu i ironii. Gdy wyszli na drogę pomiędzy wiejskie chaty, Yo wsunęła swoją dłoń do kieszeni jego kurtki i delikatnie położyła mu głowę na ramieniu.

- Pierwszy raz - szepnęła mu do ucha.

- Nie bardzo rozumiem - wzdrygnął się. - Co pierwszy raz?

- No, tak razem - przytuliła się mocniej. - Na dwa dni... i jedną noc.

- Tak - przystanął. - Na jedną noc - odparł i poczuł jak strach zaciska mu gardło.

Po chwili sięgnął do kieszeni i wymacał pudełko telefonu. Wyjął z kieszeni aparat i sprawdził wiadomości.

- Jeszcze raz! - odskoczyła od niego. - Jeszcze raz zerkniesz w ten pieprzony telefon, to odbiorę i zrobię z tym porządek!

Yo przystanąła na środku wiejskiej drogi i zatupała groźnie, wypychając swoje bujne piersi do przodu. wsparła się nimi o ramię Ala.

- Muszę - próbował się usprawiedliwić. - Czekam na ważną wiadomość. Wybacz.

- Boże! - jęknęła teatralnie. - Ale mam faceta. Wybacz! Wybacz! Przeszkadza mi ten telefon! Rozumiesz?

- Rozumiem - wyciągnął rękę w jej kierunku. - Mam matkę w szpitalu i czekam na informacje. Tam jest moja siostra.

- Mogłeś nie jechać!

- Musiałem - dotknął jej włosów. - Bez względu na wszystko.

Szli powoli przez wieś. Yo z przodu. Al wpatrzony w jej kołyszące się, okrągłe biodra. Myślał o czekającej go nocy i nie znajdował żadnego rozwiązania swojego problemu. Wiedział, że musi to zrobić, tutaj i dzisiaj, właśnie z Yo.

- Yo! - zawołał. - Poczekaj. Muszę ci coś powiedzieć.

- Co tam? Oby to było coś istotnego.

- Jest coś, o czym nie wiesz - ołożył ręce na jej ramionach. - Bardzo osobiste, więc przyjmij to poważnie.

- Nie będę okrutna - odparła, nie odwracając się. - Powiedz i będziesz miał z głowy.

Wiedział, że jej ciekawość nie wynika z troski, lecz bardziej z próżności.

- Ja, widzisz - pierwszy raz w życiu znalazł się w tak wielkim zakłopotaniu. - Jeszcze nigdy...

- Co nigdy? No, mów!

- Nigdy - pochylił się, udając, że zawiązuje but. - Z kobietą nigdy.

Wypowiedział te słowa zgięty nad ziemią w nadziei, że zostaną gdzieś tam na dole, a jednak z taką mocą, by na pewno dotarły do Yo. Stali przez chwilę w milczeniu. On delikatnie masował jej dłoń. Ona oszołomiona i zaskoczona.

- Pomogę ci - z całą mocą ramion wtuliła w się w Ala. - Pomogę!

- Nie musisz.

- Przysięgnij - ścisnęła mocno jego dłoń. - Przysięgnij, że to prawda.

- Przysięgam.

- Jezu! - złożyła dłoń jak do modlitwy. - Rozprawicę cię krok po kroku w tym posępnym, gotyckim burdelu. Jak w starej powieści!

\*

Pokój, który zajęli, był obszerną komnatą, wystylizowaną na alkowę. Pośrodku wielkie łoże z baldachimem, wspartym na połączonych kolumnach. Na ścianach wisiały imitacje starej broni, podświetlone tandetnymi, rzucającymi czerwoną poświatę kinkietami. Na dopełnienie kiczu, na szerokim parapecie okna stał, rubaszenie uśmiechający się, drewniany światek.

- Brakuje mi wilczej skóry na ścianie - powiedziała z niesmakiem Yo.

- Przeżyjesz - położył na okrągłym stoliku telefon. - Jeszcze godzinę i wyłączę.

- Mam cichą nadzieję.

Podeszła do Ala i przytuliła jego głowę do swoich piersi.

- Powiesz mi o tej wiadomości?

- Powiem - mocno wtulił w się w jej miękkie i ciepłe ciało.

Yo rozpakowała plecak i z tajemniczym uśmiechem pokazała Alowi kolorową torbę.

- Alik?

- Co?

- To dla nas, na noc.

Przycisnęła pakunek do siebie.

- To już blisko - powiedział cicho. - Za chwilę.

- Zdradzisz mi coś? - usiadła na brzegu łóżka. - Ale szczerze!

- Chcesz wiedzieć jak do tej pory radziłem sobie bez kobiety? - nerwowo zastukał palcami o stolik. - Wszystkie pytania o to samo!

- Już dobrze - odparła pojednawczo. - Ja często robię to sobie sama. Tak dla zrzućcia napięcia.

Rozmowę przerwał sygnał z telefonu. Al szybko otworzył wiadomość i przeczytał. Podszedł do okna i wziął do ręki zakurzonego światełka. Stał wpatrzony w ciemne okno i lekko kiwał głową, jakby przytakiwał swoim myślom. Yo siedziała bez najmniejszego ruchu przyciskając do siebie swój kolorowy pakunek.

- Wszystko dobrze? - przerwała ciszę. - Boję się...

- Powiem ci, co teraz zrobimy.

Podszedł do Yo.

- Idę do łazienki, a ty ścielisz łóżko! Potem ty do łazienki, a ja czekam!

Stał wyprostowany i zimnym tonem wyznaczał, co ma robić. Yo zaniemówiła, nigdy tak do niej nie przemawiał. Wydawał się wyższy i inny, niż go znała. Na znak posłuszeństwa położyła mu dłoń na udzie.

- Niech tak będzie - powiedziała.

Gdy Al stał pod szumiącym prysznicem, Yo delikatnie i z wielką czułością układała pościel na szerokim łóżu.

Gdy Yo weszła pod prysznic, Al stanął na środku pokoju i podniósł głowę, nasłuchując odgłosów dobiegających z łazienki. Po chwili zapalił wszystkie światła. Stał owinięty w pasie ręcznikiem i uśmiechał się do swoich myśli. Układał swój plan inicjacji.

Po chwili z łazienki wyszła Yo. Czerwona na twarzy i rozgrzana kąpielą. Miała na sobie bordową, bardzo krótką koszulę i czarne pończochy. Stała przed Alem uśmiechnięta i spojrzała na niego wyczekująco.

- Kupiłam specjalnie na tę noc - powiedziała cicho. - Dla ciebie.

Al przytulił ją do siebie i zrzucił z siebie ręcznik. Nagle złapał Yo za włosy i szarpnął mocno, potem jeszcze raz, aż upadła na podłogę. Zacisnął palce na jej bordowej koszuli. Targał pękający w szwach materiał i odrzucał za siebie. Yo leżała skulona i biernie poddawała się jego agresji. Gdy już leżała w samych pończochach, ponownie złapał ją za włosy i wciągnął na łóżko. Padł obok i zaczął gorączkowo całować jej piersi. Odwzajemniała się gryząc jego skórę. Po chwili przewrócił Yo na brzuch i wymierzył głośnego klapsa w pośladek.

- Tak! - krzyknęła. - Jeszcze!

Po każdym uderzeniu Yo podnosiła biodra coraz wyżej. Al bił aż do zupełnego wyczerpania i bólu dłoni. Yo po każdym klapsie jęczała i prosiła o następny.

- Teraz! - krzyknęła. - Chodź już!

Gdy uklękła za nią, pomogła mu wejść w siebie, a potem zawyla jak zmuszona do uległości wadera.

\*

Gdy jedli śniadanie, Yo smarowała masłem kromki chleba i kładła na jego talerzu, nalewała z dzbanka herbatę i czule wpatrywała się w jego oczy. On poważny i męski, dziękował, całując Yo za każdym razem w rękę. Co chwilę zastygali w bezruchu i ciepło patrzyli sobie w oczy.

- Nie powiedziałeś mi czegoś, Alik.

- Telefon? - zapytał równie miękko.

- Tak - odparła. - Obiecałeś.

- To od siostry - pocałował jej mały palec. - Mama miała wczoraj ciężką operację, ale już jest dobrze.

- Ale dlaczego? - pogłaskała go po twarzy. - Dlaczego mi nie powiedziałeś?

- Zbyt długo czekałem na ten wyjazd - pochylił się nad stołem. - Tak bardzo długo.

Gdy wsiadali do samochodu, Yo usiadła na fotelu pasażera. Al był pierwszym mężczyzną, który miał poprowadzić jej ukochane auto.

- Zawieź mnie do siebie - poprosiła. - Ugotuję ci niedzielny rosół z makaronem. Jak twoja mama.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Jerzy, dodano 02.01.2009 12:04

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).